Nr. 524. We Lwowie, wtorek dnia 10 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen. W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram Dziennika Polsk.*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego hr. Zichy oświadczył, że stronnictwo jego z hr. Tiszą ma tyle tylko wspólnego, że obaj stoją na gruncie r. 1867. Pozatem istnieją ogromne różnice. Mowca zarzuca stronnictwu liberalnemu, że pozwoliło upaść hr. Khuenowi i nie potępiło dra Koerbera, a jednak dzisiaj popiera się hr. Tiszę, który właściwie robi to samo, albowiem pewne reformy czyni zależnemi od uchwalenia analogicznych uchwał w Austrji. Dotychczas stronnictwo katolicko-ludowe brało tylko bierny udział w walce z rządem, obecnie weźmie w niej udział czynny, nie może bowiem przypuszczać, że Tisza będzie rządził w duchu Szella.

Prez. hr. Tisza w odpowiedzi oświadczył, że obawy hr. Zichyego są przesadzone. Co się tyczy wywodów posła Hollo to nie może się z nimi wdawać w dyskusję, poseł ten bowiem nie zna armji wspólnej. Zresztą musi kilku szczegółami uzupełnić ostatnią swoją mowę. Co się tyczy utworzenia nowych szkół wojskowych na Węgrzech, to naturalnie powstaną one z kwoty, t. j. na koszt wspólny całej monarchji. Mowca sądzi, że delegacja austrjacka się temu nie sprzeciwi, inaczej musiałyby nastąpić dalsze konflikty. Co się tyczy emblematów wojskowych, mowca nie może nic jeszcze powiedzieć, gdyż toczą się rokowania, tyle jednak zaznacza, że odpowiadać one będą prawnopaństwowemu stanowisku Węgier i wspólności armji. (Wielka wrzawa na lewicy. Wołania: „A to co znowu nowego?")

Hr. Tisza. Takie drobne epizody mi nie przeszkodzą i sądzę, że również naród potrafi je ocenić. (Ponowna wrzawa na lewicy. Wołania: „To groźby! Prosimy o wytłómaczenie bliższe!) P. Rakowszky: „A więc karabiny, proch i ołów?") Jeszcze raz powtarzam, że podobne sceny nie potrafią mnie wyprowadzić z mego stanowiska. Że się to panom z opozycji nie podoba, tego się spodziewałem i to naturalne.

Dalej mowca zapowiadał ułatwienia podatkowe z powodu *„ex lex"*, a co do uwolnienia 3-rocznych żołnierzy, to wyraził nadzieję, iż stanie się to jeszcze przed Bożem Narodzeniem, jeżeli izba uchwali pobór rekruta.

Życzenia ludności co do napisów na koszarach, są uprawnione o tyle, by język węgierski na równi był traktowany z niemieckim; w tej mierze obiecuje mowca zmianę. Rząd jest zdania, że językiem służbowym mą być język armji, tak samo we wszystkich dokumentach osobistych; korespondencje ma wojsko prowadzić ze stronami w języku węgierskim. Rząd będzie się starał o powiększenie dochodów gminnych.

Reforma wyborcza jest najtrudniejszą kwestją narodową, dlatego trzeba z nią nader ostrożnie postępować ze względu na najkardynalniejsze interesy kraju. W sprawie socjalnej polityki będzie się rząd starał uwzględnić wszelkie w tym kierunku ideê.

Tisza prosi Izbę, by dyskusyę sprowadziła do normalnych ram: t. j. walki zgodnej z konstytuc,ą, prosi o to ze względu na uwagę posła Hollo, że stronnictwo Szederkenyego trwa przy obstrukcji. Jeżeli poseł Hollo powiada, że naród będzie sądził czyny opozycyi, to mowca dodaje, że naród objawia przekonanie, iż dość już walki. Ile można było osiągnąć, już osiągnięto. Dosyć dalszej, bezcelowej walki. Obecnie trzeba zagoić rany, przywrócić siłę narodu. Oby Bóg dał, by nie powróciły więcej czasy zgwałcania konstytucji i ustaw krajowych. Gdyby takie czasy nastały, to obowiązkiem każdego Węgra byłoby nastawić głowę na ciosy kul, na szubienicę. Dziś jednak, gdy chodzi o to, aby zapanowały normalne stosunki, zwracamy się do narodu z prośbą i radą, by wstrzymał się od wysuwania i stawiania kwestji na ostrzu miecza, jeśli nie chce zaprzepaścić interesów narodu i wyczerpać sił.

Jeżeli zarzucają mi, że sam się oferowałem, to odpowiadam: Tak jest. W ciężkich okolicznościach oferowałem swą osobę w zamiarze przekonania narodu. Lecz wynik nie w moich rękach, tylko w rękach narodu. Jeśli moje rady nie będą usłuchane, cofnę się, lecz w przekonaniu, że spełniłem swój obowiązek. (Oklaski. Mowca odbiera gratulacje).

Dyskusja odroczona do dziś.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości przy komplecie 65 posłów, uchwaliło wczoraj jednogłośnie prowadzenie obstrukcji w dalszym ciągu. Poszczególnym posłom jednakże pozostawiono wolność brania udziału w obstrukcji. Franciszek Kossuth oświadczył, że wczorajsza deklaracja Tiszy go wcale nie zadowoliła.

O podsunięcie dziecka.

Proces hr. Kwileckiej.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Berlin. Wczoraj zeznał świadek Schmidt, dzierżawca, że oskarżony hr. Kwilecki powiedział mu raz, iż jest ostatnim hrabią Węsierskim-Kwileckim, a powiedział to w czasie, kiedy młody hr. Kwilecki już był na świecie.

Osk. hr. Kwilecki przeczy temu; mówił tylko, że jest ostatnim hrabią Kwileckim, któremu wolno nosić nazwisko Węsierski-Kwilecki, podczas, gdy potomkowie jego będą już mogli nosić tylko nazwisko „Kwilecki".

Swiad. żona Schmidta potwierdza zeznania męża i dodaje, że podobieństwo chłopca do matki było dla niej tak widoczne, iż nigdy nie wątpiła o pochodzeniu małego hrabiego.

Administator Studnicki zeznaje, że gdy hrabina Kwilecka pewnego razu w pieniężnych kłopotach powiedziała, że: „teraz nie pozostaje jej nic innego. jak się obwiesić poduszkami", świadek uważał to za żart.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy powołana na świadka niejaka Kaczakowa zeznała, iż Andruszewska nie mogła w dniu urodzin hrabiny być gdzieindziej jak w Wróblewie. Na żądanie obrony odczytano świadectwo komisarza Leitlofa, który wystawił je Kaczakowej jako wiarygodnej i uczciwej kobiecie. Następnie trybunał uchwalił powołać komisję rzeczoznawców, złożoną z dwóch lekarzy i dwóch malarzy potrecistów, celem orzeczenia o ile dziecko jest podobne do hrabiny lub rzekomej jego prawdziwej matki Cecylji Mayerowej.

Świadek z Krakowa syn zmarłej akuszerki Graczyńskiej, która miała przyprowadzić Andruszewską do akuszerki Mollowej, a ta miała oddać syna Meyerowej dla hrabiny, — zeznaje, że w istocie słyszał to samo, co zeznał Chechelski. Zeznaje, że matka jego miała bardzo często rozmaite pertraktacje z akuszerkami i mamkami.

Przesłuchiwano dalej 2 kobiety: zeznają, że Mayerowa sprzedała dziecię swe urodzone w roku 1897 polskiej hrabinie. Była przytem obecna służąca Graczyńskiej Demoka. Graczyńska była czynną przy sprzedaży dziecka.

Świadek Kos, zeznaje, że była obecna przy oddaniu dziecka, nie wie już jednakże, kiedy to się działo i nie może podać, w jakim wieku były te damy, które dziecię zabrały.

Św. Radwańska zeznaje, że między listopadem a styczniem 1897 zaangażowana była przez Gracką, by była pomocna przy przewiezieniu dziecka do Berlina. Dostała czarny płaszcz i sztuczne włosy. W Berlinie czekali kilka godzin, nie pamięta, czy na dworcu, czy w restauracji. Po kilku godzinach zjawiły się dwie panie. Jedna zsiadła z powozu i miała koszyk w kształcie kuferka, włożyła doń dziecko, poczem powóz odjechał. Na zapytanie oświadcza świadek, że wzięła z sobą do Berlina garnuszek t. zw. „popłód". O czarnym kuferku, który owa dama z dorożki wyjęła, nie wie; ani ona, ani jej towarzyszka nie podawały go.

Rozprawę odroczono do dziś.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń. Rada państwa została zwołana a 17 b. m. Na porządku dziennym wybory uzupełniające do kilku komisyj i sprawozdanie komisji legitymacyjnej o kilku zaprotestowanych wyborach poselskich.

Praga. (Tel. wł.) *Politik* pisząc o zwołaniu rady państwa podnosi, że o programie jej prac i pisać nie można, gdyż całą jej czynnością będą obrady nad wnioskami naglącymi. Tematu zaś do tych wniosków dostarczą opozycji dość ostatnie wypadki na Węgrzech.

Wiec socjalistyczny.

Wiedeń. Po ukonstytuowaniu się zjazdu socjalnej demokracji austrjackiej przemówił p. Wengels z Berlina, przynosząc pozdrowienie od socjalnej demokracji niemieckiej. Mowca wspomniał o konflikcie na kongresie drezdeńskim, lecz powiedział, że to nie zachwiało partji.

Poseł do parlamentu niemieckiego Sindermann oświadczył, że przynosi pozdrowienie od 3-miljonowej niemieckiej socjalnej demokracji, która otrzymała świetne votum zaufania podczas ostatnich wyborów do parlamentu.

P. Grossmann z Budapesztu oświadczył, że wyrażenie się Tiszy tuż przed objęciem prezydentury gabinetu, iż socjalizm jest źródłem dochodów dla niesumiennych agitatorów, świadczy czego się można spodziewać dla reformy wyborczej. Lecz socjaliści wę-

gierscy, jeśli jej nie otrzymają, to zdobędą ją siłą.

P. Buksey opisywał prześladowanie socjalistów chorwackich, poczem nastąpiło sprawozdanie sekretarza partyjnego Skareta, który dowodził, że parlament centralny się chwieje a i sejmy nie funkcjonują, wszystko sięc należy uczynić celem obalenia systemu uprzywilejowanego.

Przystąpiono wreszcie do referatu kasowego.

Samobójstwo ministra.

Rzym. Minister skarbu Rosano, który wczoraj wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie, należał do najznakomitszych adwokatów włoskich. Brał udział w najsławniejszych procesach, występował jako obrońca w głośnym procesie „maffji", a także, w skandalicznym procesie, który się toczył niedawno w Neapolu o oszustwa przy poborze wojskowym. Wszyscy oskarżeni zostali w tym procesie skazani, z wyjątkiem klienta Rosana, z tego powodu podejrzywano go, iż posługiwał się przekupstwem.

Zarzucano mu także szereg innych przekupstw i rozmaitych, ubliżających czci jego czynów. Niedawno zawikłany był w wielki proces Grienziego w sprawie banku państwowego, gdzie, między innemi, chodziło o fałszerstwo banknotów.

W ostatnich czasach, gdy prasa coraz gwałtowniej na niego uderzała, zażądał od niego prezydent ministrów, aby się albo oczyścił z zarzutów, albo podał do dymisji. Rosano przyrzekł oczyścić się, widocznie jednak nie mógł tego uczynić, albowiem wyjechał do Neapolu, gdzie onegdaj wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Neapol. Minister skarbu Rosano, który wczoraj popełnił tu samobójstwo, przybył onegdaj tu z Rzymu, a wczoraj miał tam udać się powtórnie. Oświadczył jednak, że się w drodze przeziębił, że się nie czuje dobrze i nie pojedzie. Kolację zjadł, rozmawiając z rodziną i przyjaciółmi, poczem udał się na spoczynek. O godzinie pół do 6 rano wstał, napisał kilka listów, poczem strzelił do siebie z rewolweru. Służąca, która o godzinie 6 przyniosła mu śniadanie, znalazła go leżącego na ziemi, bez przytomności, koło biurka.

Lekarze wezwani, mogli już stwierdzić śmierć. Rodzina zawiadomiła natychmiast prefekturę, telegrafowano też do prezydenta ministrów Giolittiego. Ogromne tłumy zebrały się przed domem, w którego przedsionku wyłożono arkusze kondolencyjne, na których zapisywali się posłowie i inne wybitne osobistości. Samobójstwo powszechnie wywołało ogromne wrażenie.

Neapol. Dziennik *Pongolo* ogłasza list min. Rosany, napisany przed samobójswem do żony. W liście tym minister powiada, że był zawsze uczciwym człowiekiem i jako uczciwy umiera. Od czasu jednak nominacji na ministra stał się przedmiotem tak gwałtownych ataków ze strony przeciwników, iż nie może nadal tego znosić.

Przebacza jednakże wszystkim — a przyszłość pokaże, iż stała mu się niesprawiedliwość. W końcu samobójca prosi żonę o przebaczenie za przykrość, którą jej wyrządza.

Rzym. Samobójstwo min. Rosano wywołało i tu ogromne wrażenie. Wiele dzienników doniosło o tem w osobnych dodatkach. Jako motywa podają ataki socyalistów i złe prowadzenie się dwu synów ministra, z których jeden dziś właśnie miał odbyć pojedynek.

Konsystorz papieski.

Rzym. Papież otworzył wczorajszy konsystorz przemową po łacinie, w której podniósł, że daremnie starał się o odsunięcie od siebie godności papieża, w końcu jednak musiał się poddać woli Boskiej. Będzie się starał utrzymać nienaruszoną wiarę dla zbawienia wszystkich. Papież kieruje Kościołem niezawiśle od żadnej władzy ziemskiej, dlatego też nietylko w poczuciu swoich obowiązków, ale także w poczuciu świętej przysięgi, złożonej przez siebie, ubolewa nad tem, że ciężkie zadano w ostatnich czasach Kościołowi obrazy. Wyraża zdziwienie, z powodu zaciekawienia, z jakiem oczekiwano jego programu pontyfikalnego. On przecież żadną inną drogą nie może pójść, jak utorowaną przez jego poprzedników. Następnie odparł Ojciec św. zapatrywanie, jakoby papież nie miał się zajmować polityką i wskazał, że niemożliwe jest oddalić od papieża zadania polityki w sprawach wiary i moralności, ponieważ papież utrzymuje stosunki z zwierzchnikami państw, by zapewnić katolikom bezpieczeństwo i wolność. Papież będzie się starał, by ludzie dobrej woli walczyli za prawdę i sprawiedliwość.

Rzym. Wczoraj odbył się pierwszy konsystorz papieski, na którym papież mianował kardynałami: sekretarza stanu Merry del Vala i biskupa Padwy, Collegariego.

Rzym. (Tel. pryw.). Papież mianował wczoraj z zapowiedzianych biskupów, jedynie metropolitą mohilewskim, ks. hr. Szembeka.

Choroba cesarza Wilhelma.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas ostatniego pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu, zauważono już, że cesarz źle wyglądał, i był zachrypnięty. Myślano wówczas, że polując na bagnach w Chorwacji zaziębił się, i że stąd pochodzi jego chrypka.

Berlin. Wydany wczoraj popołudniu biuletyn stwierdza, że stan zdrowia cesarza Wilhelma, jest zupełnie zadowalający. Cesarz dłuższy czas pracował i z powodu urodzin króla angielskiego, wystosował do niego obszerniejszą depeszę gratulacyjną.

Choroba min. Hartla.

Wiedeń. Minister oświaty dr. Hartel ciężko zachorował. Stan jego budzi bardzo poważne obawy.

Z Serbji.

Białogród. (Tel. wł.) Minister wojny, chcąc ulżyć nieco budżetowi, postanowił znieść dodatki do pensji, które pobierali oficerowie, a które stanowiły drugą pensję oficerów. Gdy dowiedziano się o tem w korpusie oficerskim podniesiono taki hałas, że minister wojny musiał się cofnąć z swym projektem.

Białogród. Wczoraj przed południem aresztowano tu wydawcę i redaktora dziennika *Narodni List* Szivabiego. Ze strony urzędowej wyjaśniają, iż wzywano go kilkakrotnie ua policję, lecz on się nie stawił, za co go skazano na 10 dni aresztu i natychmiast osadzono w więzieniu.

Spisek oficerów bułgarskich.

Sofja. (Tel. wł.) W wielu miastach Bułgarji aresztowano oficerów, rzekomo pod zarzutem utworzenia spisku przeciw ks. Ferdynandowi. Aresztowania dokonano w miastach Filippopol, Küstendil i i.

W kołach opozycyjnych twierdzą, że o żadnym spisku nie ma mowy, lecz że tych oficerów aresztowano za to, iż podczas ostatnich wyborów nie chcieli występować przeciw ludowi.

Straszny wypadek.

Paryż. Podczas wczorajszego wyścigu automobilowego w Gaillen, wpadli dwaj jeźdźcy do rowu i na miejscu zabili się, Wielu innych uczestników wyścigu jest niebezpiecznie rannych.

Rzym. (Tel. wł.) Były prezydent gabinetu Zanardelli ciężko zachorował.

Podwójny mord przy ulicy Kościuszki.

Lwów 9 listopada.

(Z izby sądowej.)

(Rosprawa popołudniowa).

Już o godzinie trzy kwadranse na czwartą, panował na ulicy Batorego przed gmachem sprawiedliwości ścisk ogromny, kiedy zaś tuż przed godziną czwartą przybywać poczęli członkowie trybunału, obrońcy, sędziowie i świadkowie, ścisk był już tak olbrzymi, że przedostać się do wnętrza, było prawie niepodobieństwem. Zarekwirowanych 8 policyjnych żołnierzy, również nie było w stanie stawić oporu falom naciskającego tłumu. Ostatni przysięgły sędzia, zdołał dopiero o godzinie wpół do 5 przebić się przez tłum i dostać do gmachu, tak, że wskutek tego rozpoczęcie rozprawy o pół godziny opóźniło się.

Pierwszy świadek przesłuchany po południu, p. Róża Brühlowa, wdowa po kupcu, religji mojżeszowej, pomimo, że w śledztwie zeznawała w języku polskim, teraz zapomniała nagle tego języka i pomimo namawiań ze strony przewodniczącego i obrońców, zeznaje po niemiecku.

Czerweny służył u niej do czerwca i przeznaczony był do pielęgnowania i na posługi jej chorego męża, który umarł w nocy z 12 na 13 czerwca. Kiedy mu na odchodnem, 13-go, dała 3 guldeny, Czerweny zwrócił jej dwa, twierdząc, że mu się jeden tylko należy. Ile pieniędzy miał Czerweny odchodząc ze służby, świadek nie wie. Co do niego samego, było w nim coś, co świadka odeń odpychało, przyczyny tego określić nie może. Radziewicza nie zna. Czy Czerweny nocował w jej domu w nocy z soboty na niedzielę, nie wie, a wie to tylko, że w sobotę około 10 godz. wieczorem, był jeszcze w ich domu.

W poniedziałek, przyszedł do niej Czerweny około 11. godziny przedpołudniem. Był zdenerwowany, niespokojny i zmięszany.

Świadek Zygmunt Brühl nie potrafi nic powiedzieć w tej sprawie.

Świadek Wiktorja Ostrowska, żona szewca i służąca u pp. Brühlów, Czerwenego zna. Kiedy byli razem w służbie, Czerweny biegał gdzieś ciągle. Nie bardzo go lubiła. Noc z soboty na niedzielę, Czerweny nocował w domu, pamięta to zaś dlatego, że w niedzielę o wpół do 6. rano widziała go jeszcze w łóżku.

Wobec tego, że świadek przy tem ostatniem swojem twierdzeniu obstaje stanowczo, zarządza przewodniczący konfrontację Ostrowskiej z poprzednio słuchanym świadkiem Komarnickim, który zeznał, że noc z soboty na niedzielę Czerweny spędził u niego.

Konfrontacya nie doprowadza do żadnego rezultatu, gdyż oboje świadkowie obstają uparcie przy swych zeznaniach.

W ciągu dalszego przesłuchania Ostrowskiej, zeznaje ona inaczej, niż w śledztwie, o spinkach ofiarowanych Czerwenemu przez młodego Brühla. Kiedy przewodniczący zwrócił jej uwagę na tę sprzeczność, twierdzi Ostrowska, że dziś mówi tak samo, jak mówiła w śledztwie.

Przewodniczący przedstawia Wierzchołkowi, że świadkowie Ostrowska i Brühlowa zeznały, że Czerweny był u nich w poniedziałek o 11. godzinie przed południem podczas, gdy Wierzchołek twierdzi, że w ten sam poniedziałdk znajdował się Czerweny od 9. godziny rano aż do nocy w jego towarzystwie.

Tej sprzeczności Wierchołek wytłumaczyć nie umie.

Świadek Ignacy Barber, słuchacz politechniki, był ostatnim lokatorem domu pod l. 5 przy ul. Kościuszki, którego wpuścił Radziewicz do kamienicy krytycznej nocy. Zauważył on wówczas, że Radziewicz puścił go do kamienicy bardzo szybko. Zauważył też świadek, że po wpuszczeniu go do kamienicy, Radziewicz pozostał jeszcze widocznie czas jakiś przy bramie, gdyż nie widział go powracającego. Krzyk, jaki niedługo potem mordowana Spinnerówna lub Oranżowa wydała i jaki doszedł do jego mieszkania, był tak głośny i tak straszny, że śpiący już jego kolega obudził się. Co do pozostania Radziewicza przez czas dłuższy przy bramie, sądzi, że nie jest wykluczonem, iż Radziewicz przeszedł koło niego tak cicho, że go nie zauważył.

Świadek Józef Buber nic nie wie.

Św. dr. Michał Weisstein zeznaje, że Czerweny służył u niego kilka tygodni i sprawował się bardzo dobrze. Dostawał 40 kor. miesięcznie, żył porządnie, a świadek zauważył tylko, że Czerweny uprawia miłostki. Zna i innych oskarżonych, razem jednak nie widział ich nigdy. Mieszka w domu przy ul. Kościuszki l. 5. Ma klucz od bramy i przychodząc później do domu dzwonić na stróża nie potrzebuje. O popełnieniu morderstwa, dowiedział się o wpół do 7 rano. Wbiegł wtedy do jego sypialni służący w najwyższym stopniu przerażony i bełkocąc zażądał, by mu kupić rewolwer dla obrony przed zbójami. Świadek

myślał w pierwszej chwili, że służący jego zwarjował i potem dopiero dowiedział się o strasznym wypadku. Czerwenego widział w tłumie między 11 a 12 przed domem, w którym popełniono morderstwo. Młody Süssermann mówił mu, że kucharka mu opowiadała, iż na kilka dni przed morderstwem, mówił jej Wierzchołek, że jest w takiej biedzie, że musi kogoś zabić.

Teraz poczyna dr. Solański zadawać pytania Wierzchołkowi. Opowiada więc pytany, że w Gródku kupowali jeszcze z Czerwenym ubranie w sklepie, nie kupili jednak, gdyż żadne nie podobało się Czerwenemu. W poniedziałek był wraz z Czerwenym w łaźni, za żółkiewską rogatką. Kąpali się obaj razem w jednej wannie, a usługiwała im jakaś kobieta. Ta, możeby ich poznała. Byli potem w restauracjach na placu Strzeleckim, na ulicy Szajnochy i w kilku innych, gdzie spotykali wszędzie prawie znajomych.

Św. Eljasz Rittel, obecnie w mundurze szeregowca 30 pp., jest tym handlarzem, u którego kupione zostały noże, z tych jeden skrwawiony, znaleziony w mieszkaniu Orantowej. Opowiada w jaki sposób dwu jakichś ludzi kupiło odeń te noże, nie może jednak powiedzieć stanowczo, czy Wierzchołek i Czerweny są tymi samymi ludźmi.

Przewodniczący każe obu oskarżonym włożyć kapelusze na głowę i teraz jednak świadek poznać ich nie jest w stanie.

Przewodniczący robi uwagę, że Wierzchołek ma obecnie inny kapelusz, niż wówczas, gdy noże kupował.

Przewodniczący do Wierzchołka: A Czerweny był wtedy w tym samym co dziś kapeluszu?

Czerweny (uprzedzając szybko). Tak jest, byłem wtedy w tym samym co dziś. (Na ławach sędziów przysięgłych i wśród publiczności wielka sensacja).

Dr. Solański: Proszę o zaprotokołowanie tego mimowolnego przyznania się oskarżonego Czerwenego.

Czerweny (poprawiając się): Ten kapelusz mam już przeszło 8 miesięcy, miałem go już więc w czasie, kiedy to wszystko działo się we Lwowie.

W rezultacie, świadek Rittel, pomimo wszystkiego nie może poznać w Wierzchołku i Czerwenym tych ludzi, którym noże sprzedał.

Dr. Solański stawia wniosek o przesłuchanie pięciu nowych świadków, na stwierdzenie, że w poniedziałek (15-go) widzieli oni Czerwenego w towarzystwie Wierzchołka. Wszystkich tych świadków podaje dr. Solański bezimiennie, gdyż nazwisk ich nie zna, podaje natomiast ich dokładne adresy.

Trybunał po 20 minutach narady przychylił się do wszystkich wniosków obrony, a ponadto postanowił wysłać bezzwłocznie do Gródka ajenta policji w celu wyśledzenia golarza u którego Wierzchołek z Czerwenym golili się, a dalej handlarza ubrań, u którego kupić chcieli ubranie i sprowadzenie ich do Lwowa na rozprawę. Inny ajent policji natomiast otrzymał rozkaz skonstatowania nazwisk ludzi, których adresy podał dr. Solański i sprowadzenia ich na jutrzejszą poranną rozprawę.

Na tem o godzinie 8 wieczorem odroczył przewodniczący ciąg dalszy rozprawy do jutra 9 godziny rano.

Miarą zainteresowania się publiczność procesem, był wprost niemożliwy ścisk w sali rozpraw i nie mniejszy przed bramą sądową na ulicy. W sali, dla dziennikarskich sprawozdawców rezerwowane miejsca, zdobywać sobie oni musieli przemocą prawie, a przejścia wszystkie tak wypełniła chciwa sensacji publiczność, że o przepchaniu się i mowy nie było. Przed gmachem ulica cała wypełniona tłumem tak ciekawością wzburzonym, i tak gwałtownie cisnącym się do bramy, że dwunastu policyantów absolutnie nie jest w stanie obronić drzwi wchodowych.

Portjer radzi sobie w ten sposób, że zamyka bramę na klucz i nie puszcza nikogo do wnętrza, stąd też sędziowie przysięgli, obrońcy, sprawozdawcy dziennikarscy, a więc ludzie, którzy nie z ciekawości, ale z obowiązku na rozprawie muszą być obecni, gnieceni, miętoszeni w tłumie, po pół godziny nieraz czekać muszą, nim zdołają dostać się do wnętrza.

Czy nie możnaby znaleść na to jakiej rady?

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 10 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali IX uniwersytetu o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. B. Dybowski: „O rybach morskich“ (z demonstracjami). — W szkole realnej (Kamienna 2) o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, dyr. archiwum m. dr. A. Czołowski: „Wojny polsko-szwedzkie“ (z obrazami świetln.).

Teatr miejski: Pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów“ Ryszarda Wagnera „Walkirja“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Pan Damazy“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem śpiewaczki szwedzkiej, panny Petersen Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Wieczór artystyczny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Wtorek (10): Andrzeja z Aw — Ludomira. — (28): Terentya m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 7, zachód o godzinie 4 minut 21.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 1° R. Pogoda.

Z uniwersytetu. Pp. Afred Marjan Franciszek Gałuszka, praktykant konceptowy namiestnictwa, rodem z Makowa i Feliks Szafrański, porucznik audytorjatu rodem z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Komitet budowy pomnika Ujejskiego we Lwowie odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Małachowskiego. Stan funduszów komitetu wynosi obecnie 162 kor. 76 hal., które złożone są na książeczce kasy oszcz.; jeśli jednak weźmiemy pod uwagę i długi komitetu okaże się niedobór w kwocie 736 kor. 76 hal. Postanowiono udać się do rady miejskiej z prośbą o pokrycie tego deficytu, jakoteż złożyć arkusze składkowe ofiar na cele pomnika, jakie wpłynęły na ręce prezydenta dra Małachowskiego i skarbnika p. Kazimierza Pepłowskiego do archiwum miejskiego.

Filharmonja lwowska. Dziś występuje z koncertem panna Małgorzata Petersen, głośna w świecie muzykalnym śpiewaczka przeważnie pieśni narodowych. Odrębny ten rodzaj sztuki u nas mało znany i w ogóle przez ogół artystek prawie nieuprawiany, zjednał pannie Petersen europejską sławę, ze względu na oryginalny, jej tylko właściwy sposób odtwarzania kompozycyj rodzimych pieśniarzy.

Umie ona słuchacza ukołysać w rzewnej zadumce albo porwać go za sobą w krainę dzikich fiordów; umie także grać na uczuciach słuchaczy w pieśniach innych kompozytorów europejskich. Pisma skandynawskie, jak szwedzkie *Svenska Dageblatet*, lub kopenhaska *Politiken*, oraz pisma wiedeńskie wyrażają się o śpiewie panny Petersen z jak najwyższem uznaniem i nie mają dość słów pochwały. *Fremdenblatt* pisze, iż panna Petersen oczarowała wprost śpiewem swym słuchaczy, tak, że po ukończeniu koncertu nie chcieli opuszczać sali, lecz domagali się, aby dalej śpiewała. Zyskała też ta artystka za swój śpiew chlubne miano „słowika Skandynawji“.

W sprawie Banku budowlanego otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie pismo następujące:

Przeczytawszy w *Kurjerze Lwowskim* artykuł: „Bank budowlany“, z dnia 7 bm., a będąc od samego początku przy pertraktacjach, na podstawie których Towarzystwo budowlane we Lwowie założonem być miało, stwierdzamy, że autor artykułu, w wielu punktach mija się z prawdą, a co do osoby dyrektora dra Steczkowskiego, na którego autor artykułu rzuca się w sposób nieprzyzwoity, stwierdzamy, że dr. Steczkowski nie, jako dyrektor Kasy oszczędności, ale, jako obywatel kraju, podniósł inicjatywę założenia Towarzystwa budowlanego, chcąc tym sposobem przyczynić się do podniesienia przemysłu budowlanego.

Za akcję w tym kierunku podjętą, wyrażamy drowi Steczkowskiemu wdzięczność, która mu się, bez względu na niedoszłe do skutku Towarzystwo budowlane, od wszystkich interesowanych słusznie należy.

Należy się również naszem zdaniem wdzięczność eksc. drowi Piętakowi i radcy dworu Rosnerowi za inicjatywę w tej sprawie podjętą, — a komitetu wybranego na zgromadzeniu dnia 4 zm. obowiązkiem było, najpierw zwołać zgromadzenie i tego zgromadzenia zapytać, czy na jego uchwały się zgadza, a nie występować imieniem ogółu architektów galicyjskich, do czego autor nie był upoważniony, a komitet nie miał prawa podawać swoich uchwał do publicznej wiadomości. Lwów dnia 9 listopada 1903. *Stanisław Chołoniewski, Juljusz Cybulski, Antoni R. Fleischl, Adolf Kuhn, Jan Schulz.*

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. W czasie nieobecności w domu swych rodziców, uczeń II klasy gimnazjalnej Kazimierz Jarmułowicz bawił się naładowanym rewolwerem tak nieostrożnie, że rewolwer wypalił i kula przeszyła pierś chłopaka. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego.

Zaginiony gimnazjalista. Antonina Zmorowa, zamieszkała przy ul. Panieńskiej l. 38, doniosła policji, że przedwczoraj wyszedł z domu jej 12-letni siostrzeniec, Adam Kuryłowicz, uczeń II klasy gimnazjalnej i dotychczas nie powrócił.

Zniknięcie panny. 21-letnia Leonja Treutz, krawczyni, wydaliła się jeszcze dnia 2 bm. ze swego mieszkania, przy ul. Bogusławskiego l. 3 i nie powróciła dotychczas.

Ton hakaty. *Katt. Ztg.* pisze o Polakach w takim tonie: „Narodowy honor i o godność Polaków składa się z obłudnego poddaństwa, psiego płaszczenia się i podstępnej fałszywości“.

Echa Wrześni. Czytamy w *Dzienniku Pozn.*: Wiadomo, że prokurator podał wniosek o rewizję wyroku sądu gnieźnieńskiego, uwalniającego od winy i kary wszystkich członków byłego komitetu wrzesińskiego z wyjątkiem jednego członka; teraz prokurator swój wniosek cofnął.

W Wilnie jakiś żołnierz wystąpił z szeregu i zarąbał pałaszem na miejscu oficera. Tak stwierdzają urzędowe doniesienia, notując zarazem nazwisko tak oficera, jak żołnierza, co zresztą wobec sprawy samej jest obojętnem. Jednakże dalsze śledztwo wykryło, że żołnierz nie działał w tym razie na własną rękę. Znienawidzony oficer został przez rotę, której dowodził, skazany na śmierć za nieludzkie obchodzenie się z podwładnymi. Żołnierz, który go zabił, wyciągnął los, nie działał więc z zemsty lub innych pobudek osobistych, ale dopełnił czynu, na mocy wyroku zbiorowego towarzyszów. Stąd dziwić się nie można konsternacja w kołach wojskowych, które w akcie tym dopatrują się socjalistycznej organizacji pomiędzy żołnierzami, skoro zamach sięgnęła aż do kół wojskowych. Wypadek ten może istotnie daleko i głęboko dawać do myślenia.

Straszna zabawka. Dziennik wiedeński *Reichswehr* opisuje wypadek, który jakkolwiek ma, ze względu na dokładność szczegółów, wszelkie pozory prawdy, niemniej brzmi tak fantastycznie, że wprost niepodobna uwierzyć. W Trzebicach (Triebitz) w Czechach wschodnich, przed trzema tygodniami, pochowane zostało sześciotygodniowe dziecko robotnika J. Müllera. Po złożeniu trumienki do grobu, uczestnicy orszaku pogrzebowego, udali się do kościoła, na nabożeństwo popołudniowe, była to bowiem niedziela, a grób pozostał tymczasem otwarty. Na cmentarzu pozostała sama dziewczynka 12-letnia, córka bardzo ubogich komorników, żyjących ze wsparć gminy; dziewczynka weszła do grobu, otworzyła trumnę, wyjęła wystrojony trup dziecka i przykryła trumnę wiekiem tak, że nikt nic zmiarkować nie mógł. Po nabożeństwie grabarz grób zasypał. Dziewczynka przez dwa tygodnie przeszło (?) bawiła się trupem, rozbierała go i ubierała, myła, a nawet i wtykała jedzenie do ust. Rodzice i inni ludzie widzieli, że dziewczynka ma

jakąś lalkę, ale ponieważ przyzwyczajeni byli widywać ją bawiącą się lalkami, które robiła sobie z najrozmaitszych części ubrania, przeto nie zwracali baczniejszej uwagi. Gdy zwłoki zaczęły się rozkładać, dziewczynka ukryła je między chróstem a stosem drzew obok domu. Przypadkiem odnaleziono trupa i na razie przypuszczano zbrodnię; dopiero reszty sukienki wykryły prawdę. Dziewczynka pytana, niezwłocznie wyznała wszystko.

Podziękowanie.

Zarząd „Macierzy szkolnej" dla księstwa cieszyńskiego, przesyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Z prawdziwą radością przyjęła ludność polska Śląska austrjackiego wiadomość o upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie. Nietylko dlatego cieszono się powszechnie, że osiągnęliśmy wreszcie cel, do któregośmy tyle lat wytrwale zdążali, a co nam się już dawno słusznie i sprawiedliwie należało, ale też głównie dlatego, że młodzież nasza nie będzie już musiała wysługiwać się obcym, kształcąc się w cudzych zakładach naukowych w obcym języku i tradycjach i pod obcym wpływem i nadzorem. Pewna błoga otucha wstąpiła w serca wszystkich, że lepsza zawita przyszłość dla naszego kształcącego się młodego pokolenia i całego kraju, jak skoro ten pierwszy przybytek nauki polskiej w Cieszynie ufundowaliśmy.

Ale nie dość jest dać wyraz uczuciom swej radości i zadowolenia z powodu szczęśliwie dokonanego dzieła; dotrzeba koniecznie w tej chwili przypomnieć sobie to, że zakład ten mamy do zawdzięczania całemu polskiemu społeczeństwu, które po wszystkich ziemiach polskich, nie wyjmując i śląskiego ludu, na ten zakład się składało. Ono to jest owym wspaniałomyślnym mecenasem naszym, który swych ofiar nie znał miary, ale ciągle hojną ręką dokładał grosz do grosza, aż się doczekaliśmy tej chwili, kiedy rząd sam przekonany o koniecznej potrzebie tego zakładu, w swoją administrację go przejął. Temu to całemu społeczeństwu polskiemu w ogólności, a każdej jego jednostce w szczególności należy się od nas Ślązaków szczera i głęboka wdzięczność za to gorliwe popieranie naszych usiłowań' które pomyślnym uwieńczone zostały skutkim.

Zarząd „Macierzy szkolnej" pragnąc dać wyraz tym gorącym uczuciom żywej wdzięczności wszystkich Ślązaków, postanowił na swem posiedzeniu z dnia 30 września 1903 odezwać się do całego społeczeństwa i imieniem Polaków śląskich jak najserdeczniej za tę pomoc i ofiary podziękować. „Bóg zapłać" wszystkim razem i każdemu z osobna, ktokolwiek grosz wdowi ofiarował na ten zakład' któremu życzymy, aby jak najdłuższe lata istniał, rozwijał się i błogie promienie oświaty dla dobra naszego ludu po kraju szerzył.

Cieszyn d. 25 października 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej."

Tragedja — niedźwiedzia.

W zoologicznym ogrodzie berlińskim wydarzył się onegdaj wypadek żonobójstwa... niedźwiedziego. Dr. Heck w jednem z pism tak powiada: Wypadek zamordowania samicy przez samca niedźwiedzia po latach spokojnego pożycia, świadczy o złych instynktach gatunku; lew, lub tygrys z pewnością by tego nie uczynił. Rzecz się tak miała:

Para niedźwiedzia mieszcząca się w klatce B. żyła ze sobą już pięć lat, spokojnie i zgodnie i miała potomstwo. Niedźwiedzica była bardzo potulna i tylko w obronie swych małych gotową była zawsze walczyć. Od dłuższego jednak czasu, od kilku miesięcy, zaczęła zapadać na zdrowiu, co widocznie niedźwiedzia irytowało. Niedźwiedzica traciła humor i dał dalece z sił opadła, dla lepszego odżywienie jej i zapewnienie spokoju, brano ją do osobnej klatki, w której spędzała po kilka godzin; otrzymując odpowiednie lepsze pożywie. To zarządzenie widocznie gniewało niedźwiedzia; stał się mrukliwy i wobec dozorców nie rzadko okazywał swój zły humor

W chwilach wspólnego pobytu, dawał to uczuć dotkliwie niedźwiedzicy, która osłabła i chora, nie chciała dzielić jego igraszek i usuwała się do kąta. Że zaś o słabości niedźwiedzicy były wzmianki w pismach i publiczność darzyła ją swą sympatją w formie rozmaitych smakołyków, niedźwiedź uczuł tem większy żal do swej małżonki. Zawiść jego stawała się z każdym dniem większą i gniew wzrastał; gdy przed kilkoma dniami niedźwiedzica z osobnej klatki przyszła do wspólnego mieszkania, rzucił się ku niej i porwał w śmiertelny uścisk. Osłabiona niedźwiedzica nie mogła się bronić, wydarł jej się jednak szalony jęk, który ustał niebawem, gdyż niedźwiedź przegryzł jej gardło.

Przybiegli dozorcy; widłami i silnym strumienieniem wody, skierowanym w oczy niedźwiedzia, oderwano go od ofiary, która ostatnie wydała tchnienie.

Dla zwierzyńca berlińskiego nie powstała z tego wypadku wielka szkoda, gdyż i tak niedźwiedzica nie byłaby długo żyła. W każdym razie czuły małżonek przyspieszył swoje wdowieństwo.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 9 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673·25, Akcje węg. Zakł. kred 737·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Laenderbanku 423·50, Akcje Bankvereinu 497·25, Akcje Bodencredit 936·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 535·—, Akcje kolei państw. 668·50, Akcje kolei połudn. 39·50 Kolei Elbethal 421·—, Acje kolei Północnej 5480, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 388·50, Akcje Rima Muranji 464·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1780·—, Akcje fabryki broni 360·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1200·—, Oblig. węg. indemn. 98·—, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·40, 4 proc. listy Banku kraj. 98·78, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·50, 4 proc. listy Banku hipot. 98·60, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·75, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·75, Losy tureckie 147·75, Marki 117·27, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 9 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 289·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 263·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. proc. 88·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 147·25; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Wiedeń** 9 listopada. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·35 do —·—. Tendencja slała. Nafta galicyjska od k 39·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·80 do —·—. Tendencja: stała.

— **Berlin** 9 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·90, Staatsbahny 143·60, Disconto Comandit 195·—, Berlińskie Towarz. handl. 163·—, Laura 237·25, Bochumy 186·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 166·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 134·—, Losy tureckie 145·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 202·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 438·—, Lombardy 18·10, Kolej Henry 107·25, Niemiecki bank narodowy 124·75, Kanada Profered 120·10, Akcje żeglugi hamburskiej 108·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 234·50.

— **Berlin** 9 listopada. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 9 listopada. Austrjackie kredyty 211·85, Kolej państw. —·—, Disconto 194·80, Laura —·—.

— **Paryż** 9 listopada. 3 procentowa renta 98·17, mąka 30·—.

†

Rozalia Wentyk

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8 listopada 1903 r., przeżywszy lat 68.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 10 listopada b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 86 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd zaprasza się krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.

Lwów, dnia 9 listopada 1903.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego